Nr. 322. We Lwowie Środa dnia 22. Listopada 1871. **Rok III**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 20 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b. r.	3 złr.	— ct.
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:		
kwartalnie	3 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Nowy klub polityczny.

Donosiliśmy już dawniej, że pewna liczba osób nienależących do liczby tych, którzy oficjalnie kierują polityką krajową, zamierza założyć we Lwowie nowe towarzystwo polityczne. Potrzeba takiego towarzystwa daje się czuć w istocie bardzo mocno. Jakkolwiek ogół zrażony i zniechęcony jest mocno pierwszemi tutejszemi próbami korzystania z wolności stowarzyszeń w tym kierunku. Tak zwane »towarzystwo demokratyczne«, równie jak takzwany „klub rezolucjonistów“ nie zostawiły dobrej pamięci po sobie; każdy widzi, że działały one nie dla popierania jakichkolwiek zasad, ale dla popierania różnych osób, które umiały z jednej strony wyzyskiwać łatwowierność, brak doświadczenia politycznego, i płytkość sądu o rzeczach i ludziach, cechujące większą część pp. stowarzyszonych, podczas gdy z drugiej strony umiały także ze swoim własnym interesem zespolić różne interesa i interesiki podrzędnych agitatorów i zwolenników. Chociaż to wszystko stoli wyszło już dziś na jaw i chociaż w skutek tego o obydwu dawniejszych politycznych stowarzyszeniach lwowskich nie można wydać sądu dość surowego — nie idzie zatem jeszcze, aby utworzenie nowego towarzystwa nie było potrzebą ogólnie czuć się dającą. Owszem, kto widzi złe skutki obecnej apatji, ten musi pragnąć, abyśmy się z niej w jakikolwiek sposób ocknęli.

Historja bytu i końca owych obydwu dawniejszych towarzystw jest oraz najlepszą wskazówką, jakie towarzystwo miałoby u nas rację i pewność istnienia. Mogłoby to być tylko takie towarzystwo, któreby się zawiązało w istocie dla popierania wyższych celów, zgodnych z dobrem ogółu, i któreby starannie unikało grzechu swoich poprzedników, tj. ślepego poddawania się pod kierownictwo znanych już »*faiseurs*« politycznych, lub też takich ludzi, którym z oczu patrzy, iż chcieliby tylko naśladować i zastąpić zużyte już figury.

Nie jesteśmy wtajemniczeni w historję powstania nowego klubu, ale z tego, co nam o nim donoszą, widzimy z przyjemnością, iż może on wejść na dobrą drogę. Założyciele nie mówią nic o federacji, ani o rezolucji, ani o centralizacji, nie zapowiadają, czy będą za udziałem w Radzie państwa, lub przeciw niemu — czy wybór Ziemiałkowskiego, lub też wybór Smolki uważać będą za samobójstwo, i t. d. Mówią tylko, że klub ma popierać interesa sprawy naszej narodowej — już to korzystając z legalnych środków, jakie się nastręczają ku temu w Galicji, już to dążąc do pomnożenia tych środków. Jeżeli się uda w istocie popowadzić czynności klubu w tym kierunku, popowadzić je energicznie i wytrwale, to niezawodnie klub pobudzi ogół do licznego i czynnego udziału w swoich pracach i stanie się wkrótce potęgą polityczną bardzo zbawienną. Jedno tylko prawidło powinno być głęboko wyryte w przekonaniu każdego uczestnika: Pierwej zasady, a potem ludzie!

O ile wiemy, statuta nowego tego klubu wzięte już są oddawna do wiadomości przez władzę polityczną, i nic nie stoi na przeszkodzie jego wejściu w życie. Mogło to nastąpić jeszcze podczas sesji sejmowej, ale założyciele chcieli uniknąć podejrzenia, jakoby wstępowali w slady pewnych agitatorów, którzy zakładali towarzystwa dla dostania się do sejmu, do delegacji, lub nawet do ministerjum. Gdyby nie ten skrupuł, w nie jednej już może sprawie poważne głosy, wychodzące z łona inteligencji kraju, byłyby zaprotestowały przeciw temu, co czyniono na jego niekorzyść, albo przeciw zaniechaniu tego, co służy do jego dobra. Ale nie przesądzamy znaczeniu i kierunkowi nowego towarzystwa i jesteśmy równie wolni od sangwinicznych w tej mierze nadziei, jak i od wszelkiego uprzedzenia na jego niekorzyść; życzymy mu więc tylko jak najlepszego powodzenia we wszystkiem, co rozpocznie w dobrej chęci, w dobrej wierze, i po dojrzałej rozwadze.

Sprawy krajowe.

Czynności rady zdrowia (wyciąg z protokółu 9, 10, 11. i 12. posiedzenia.)

1. Rada zdrowia uchwaliła regulamin służby w kwarantanach i instrukcję dla dyrektorów i dozorców tych zakładów. 2. objawiła zdanie o uzdolnieniu chirurga Jana Rogowskiego na lekarza sądowego z wnioskiem, aby posady lekarzy sądowych chirurgom nadawano tylko w tych miejscach, gdzie nie mieszka doktor medycyny. 3. Uchwaliła wniosek względem hygienicznego urządzenia szkół ludowych. 4. Objawiła zdanie w sprawie nadużyć popełnionych przy pobieraniu surowicy dla celów lekarskich. 5. Przedstawia ternę na obsadzenie posady weterynarza powiatowego w Krakowie i Skałacie z uwagą, że dla braku uzdolnionych kompetentów nie może postawić wniosek względem obsadzenia posady weterynarza powiatowego w Brodach. 6. Nie przychyla się do wniosku Wydziału kraj., by wolno było: a) doktorom medycyny uniwersytetów francuskich i niemieckich; b) dyplomowanym lekarzom i doktorom medycyny Królestwa Polskiego i carstwa moskiewskiego przystępować do egzaminów na wszechnicach austrjackich bez poprzedniego odbycia 2-letnich kursów na tychże uniwersytetach, i by im wolno było rozpoczęte egzamina odbywać bez przerwy. 7. Uznała Kraków za miejsce najodpowiedniejsze dla odbywania targów wołowych, tudzież dla popasania i napawania bydła, koleją żelazną transportowanego, w razie zamknięcia Oświęcimia dla zarazy; a gdyby wykonanie tego wniosku było niemożliwem, oświadczyła się rada zdrowia za Dębicą. 8. Wypowiedziała swe zdanie co do zarządzeń celem ochrony źródeł mineralnych w kraju. 9) Przedstawiła ternę na obsadzenie posady koncepisty sanitarnego przy ck. namiestnictwie. 10. Ułożyła ternę dla obsadzenia posady lekarza salinarnego przy ck. urzędzie salinarnym w Wieliczce. 11. Uznała potrzebę założenia nowej apteki w Lipniku graniczącym z miastem Białą; wreszcie 12. uchwaliła zasady instrukcji postępowania władz politycznych i lekarzów w czasie istnienia cholery w kraju.

Ziemie Polskie.

Z Piotrkowa piszą, że zbiory tegoroczne w ogóle są nie złe. Zboże wszakże trzyma się w cenach wysokich; wiktuały coraz więcej drożeją. Na targach miejscowych płaci się za korzec pszenicy po 7½ i więcej rubli, żyto po 5 z górą, jęczmień 4 rs. 16 kop., groch 5 rs. 60 k., owies 2 rs. i kilkanaście kopiejek, kartofle prawie z każdym targiem podnoszą się w cenie, tak, że korzec ich doszedł do 2 rs. 25 kop.

Mieszkania też drogie, mimo zwiększającej się liczby domów z każdym rokiem, bo za lepsze familijne płaci się rocznie po 260, 300 i więcej rubli.

Lata upłynionego przybyło znowu kilkanaście domów. W ostatnich dniach otwarto nową ulicę.

Zakładają tu fabrykę na wielką skalę syropu cukrowego z kartofli. Już i plac na nią zakupiony, i materjał na budowlę się gromadzi.

Zamiar oświetlania miasta gazem ma wejść w wykonanie w roku przyszłym.

Ustawa kasy oszczędności i pożyczkowej dla zakładów naukowych w Piotrkowie, to jest dla gimnazjum męzkiego i progimnazjum żeńskiego ułożona, przesłaną została wyższej władzy do przejrzenia i zatwierdzenia. Według tej ustawy, każdy ze stowarzyszonych na początku zawiązania się kasy, obowiązany jest do niej wkładać przez dwa pierwsze miesiące minimum 10 prct od pobieranej pensji, następnie co miesiąc 5 procent. Z kasy tej wypożyczają się pieniądze na procent 10, na termin tylko półroczny (z opłatą rozłożoną na 6 rat) i w ilości jednorazowej, nie przewyższającej pensji miesięcznej, oraz włożonego do czasu pożyczki kapitału przez zaciągającego dług. Ustawa ułożona tylko na lat 3, przed którym to terminem nikt ze stowarzyszonych nie bierze do rąk procentu. Po trzech latach, stosownie do woli każdy z należących do stowarzyszenia może odebrać kapitał włożony przez siebie z procentem. Wcześniej zaś występować ze stowarzyszenia mogą tylko ci, którzy będą uwolnieni ze służby, lub przeniesieni w inne miejsce, albo też gdy żądanie opuszczenia uznane będzie za słuszne przez ¾ członków zgromadzenia całego. By ile możności z kasy tej mogli wszyscy interesowani korzystać, na przypadek niedostatecznej dla żądań zapomóg sumy kasy, wydawać się będą takowe proporcjonalnie do ogólnego mienia kasy i włożonego przez interesanta kapitału, oraz pobieranej przez niego pensji. Ustawę ułożono na ogólnem zgromadzeniu nauczycieli i nauczycielek jednozgodnie.

Uczniów na rok bieżący szkolny zapisało się do gimnazjum 326.

Ruch księgarski nie jest wielki.

Niewiele osób zapisało się na dzieła pierwszorzędnych naszych literatów, i tak: na Kondratowicza (Syrykomlę) 24, na Kraszewskiego 30, na Fredrę 34. Najwięcej ma zwolenników Korzeniowski, bo też Kłosy w największej ilości się tu prenumerują. Gdyby nie na jeden raz tylu autorów wydawano, pokup na nich byłby większy.

Rocznik na rok 1872, wydawany drugi rok przez p. Antoniego Porębskiego, nietylko w większej części już odbity nowemi czcionkami w miejscowej tłoczni p. Bełchatowskiego, ale jeszcze w tym miesiącu pokaże się na półkach księgarskich. Będzie to obszerna książka mieszcząca w sobie poważne i lżejsze utwory; wszystkie jednak opracowane starannie. Czytelnik znajdzie w niej prócz części kalendarzowej i meteorologji obserwowanej przez lat kilka w Piotrkowie, rozprawy naukowe, ekonomiczne, monografje, jak np. Opis b. Opactwa i kościoła Norbertanów w Witowie, opis historyczny Wolborza piękną powieść swojską ze szlachetną i użyteczną tendencją, skreśloną przez utalentowanego autora; będzie i kronika miasta z ostatnich lat blisko 8-u, starannie zebrana, i wspomnienie pośmiertne o ś. p. Olszańskim, zasłużonym i zdolnym pedagogu. Rocznik drukujący się, zebrał artykuły samych tylko miejscowych pisarzy; co poniekąd będzie mogło służyć dla czytelnika za miarę do sądzenia o stanie umysłowym naszej miejscowości.

Dnia 9. listopada r. b. Towarzystwo śpiewaków francuskich z prowincji Langwedocji doliny Andorry, w liczbie 7miu mężczyzn, w przejeździe swym do Warszawy, zatrzymawszy się w Piotrkowie na kilka dni, dało tu w kostjumach narodowych, w miejscowym teatrze, ze współudziałem artystów dramatycznych, koncert.

D. 5. sierpnia zmarł tutaj Wilhem Olszański b. rektor gimnazjum tutejszego, w 68 roku życia. Jego praca i zasługi pedagogiczne były wielkie i sumienne. Śmierć śp. W. Olszańskiego bardzo dotkliwa dla tych co go bliżej znali i nie tylko prace pedagogiczne, ale i cnoty jego domowe i towarzyskie oceniać umieli. Liczny orszak pogrzebowy, serdeczny żal ogółu, współubieganie się nie tylko przez młodych, ale i osiwiałych, o zaszczyt niesienia zwłok jego, przewodniczenie konduktowi po-

---

Gospodarstwo krajowe — leśne.

Pogadanka

Szczęsnego Morawskiego.

Lat temu kilkanaście: drwa opałowe spławiano Poprutem (po szkolno-galicyjsku „Poprad“). Odwieczerz było chłodne jako zwykle jesienią w górach, kędy się zawsze sprawdza przysłowie: A od świetej Hanki chłodne wieczory i ranki. Więc też nie jeden „kroć djabłów“ ani wiedział jak wyleciał z ust leśnych i leśniczych urządzających: ostrog z częstokołem do zajmowania drew płynących rzeką. Najsowiciej djabły one przeplatane „piorunami siarczystemi“ — „synami sobaczemi“ — z polewą dostateczną „psiej krwi i psiajuchy“: tryskały z ust samego p. Oberleśniczego czyli łowczego starosądeckich lasów koronnych, a wraz i muszyńskich biskupich.

Ale wszystkie djabły, pioruny, z plemieniem i juchą sobaczą, nie były w stanie nadstawić dwu kobylic zbyt krótkich, które pod ciężarem łupek bukowych niesionych prądem wody bystrej cofały się jak nieprzymierzając woły gdy się bodą albo jako dyplomaci, gdy odkryją ich podstep wymyślny.

Kobylice jednak one urobione były wedle wszelkich prawideł nauki. Pan leśniczy, który je urobił, był człek uczony wielce i to w Tarancie pruskim uczony. Do tego był to człek chęci najlepszych, a ufny w naukę. Że zaś w służbie leśnej galicyjskiej, niezdarzało mu się jeszcze spławiać drew, zbijać kobylic pod drabiny częstokołu: wziął sobie „*Lerhbuch der Forstakademie von Tarant*“ przeczytał ustęp odpowiedni, przyglądnął się rysunkowi załączonemu, wziął rozmiar według przepisu i ściśle według przepisu kazał urobić kobylice. Że zaś drzewa przeznaczone ku temu były za długie, kazał je pourzynać w trzeciej części, mimo, że mu odradzał leśny stary z Barcic, że lepsze dłuższe od krótszego.

— Co ty wiesz ośle stary!... rób jak ci każę!... Tu w książce stoi tak! a książkę nie tacy osłowie pisali jak wy!... rozumiesz?

— Rozumię! proszę pana... bez urazy!

Skłonił się stary, wziął siekierę i uciął jodły „po kilo“ mu kazano. Pan leśniczy zaś prawił dalej:

— Właściwie trzeba by jeszcze okować koniec, bo tu w książce stoi najwyraźniej: *Einen eisernen Pantofel d. i. einen* Beschlag *von Eisen*, pantofel czyli okucie żelazne. — Ale może się obejdzie bez tego bo dyrekcja finansowa nierozumi temu, to by się jej wydało za drogo i niepotrzebne...

— Jużcić ta i niekonieczne może...

— Stary jesteś! a głupi jesteś... rozumiałeś...

— A jużcić rozumiałem... bez urazy proszę pana!

I zrozumiał stary: że kobylice będą krótkawe, a okowanie niepotrzebne. Skoro łupki zaciężyły na drabinie, a kobylica jęła się cofać... leśny stary poskrobał się i rzekł: a niemówiłem!..

— Głupiś choć stary!...

Pan leśniczy nie stracił głowy! Że drabiny rozerwie, a drwa pójdą z wodą o tysiąc kroków dalej: — oto niechodziło mu wcale. Zresztą w „Lehrbuchu taranckim“ nie stało o tem. Chodziło mu, żeby niezarzucono nieuctwa jemu, który istotnie był uczonym i to w Tarancie. Więc poprawił okulary i pospieszył na most kędy stało dwu panów Verwalterów t. j. rządców skarbowych i kędy szedłem — ja! niechwaliwszy się, świadek naoczny!

— A to bzik czysty! — szaleństwo, warjacja!... głowę ogolić do Pijarów odesłać!...

— Kogo? panie Verwalterze...

— A tego łowczego!..

— Za co?...

— Za co? pyta pan??... A za ten spław!... Ha-ha-ha! Popradem spuszczać drwa sągowe!... rzeką spławną... a to bzik czysty... szaleństwo, warjacja!... Ja będąc na miejscu kolegi mego, zarazbym oddalił z służby tego szaleńca łowczego... głowę bym mu kazał ogolić, do Pijarów odesłać... Oddal go kolega!

— Hm!... obaczemy!... a nuż on sągi spuści i postawi szczęśliwie?... to za cóż go oddalać!...

— Co ma spuścić? nie spuści, nie pochwyta... pójdą do Dunajca, a skarb będzie miał stratę... przez jego bziką... Panie leśniczy! dobrze że pan idziesz...

— Słucham pana rządcy...

— Co wy to za szaleństwa wyrabiacie! skarb rujnujecie..

Leśniczy zmięszał się; sądził, że będzie mowa o żelaznych pantoflach kobylic... zapomniał, że ich nie ma.

— Jak to rujnujemy?

— A tem spławem waszem... To bzik!

— Co?... spław bzikiem?

— Bzikiem, mówię panu... szaleństwem...

— Panie rządco! szanuję godność pańską, ale niestety, musze przyznać, że pan tego nierozumiesz...

— Co? ja nie rozumię — ja?... ja wam pokażę...

— Co pan pokażesz?... tabakę w rogu?... To nasze rzemiosło spław, a pańskie rzemiosło: rubrykować, pisać... Żeby mnie byli usłuchali... Gdyby kobylice byli okuwali pantoflami żelaznemi..

— Co znowu?.. znowu bzik świeży, pantofle... o warjaty, warjaty... sągi pójdą do Gdańska...

— Panie rządco! pohamuj się pan; trzeba rozumieć rzecz chcąc sądzić... Za półtory godziny sągi będą na brzegu, nawet bez okowanych kobylic — bo już widze zaradzają... a okaże się, kto ma bzika: czy leśnictwo, czy zarząd...

Urażony leśniczy odszedł i nawet mu nie pokazał książki z Tarantu i zwróciwszy się ku mnie rzecze:

— A to osły panie!...

— Któż taki?

— Ten „verwalter“! — Proszę pana, mówi, że to bzik drzewo sągowe spuszczać Poprutem!... że to warjacja, że sągi potopią.. itp. A tu drzewo płynie sobie ślicznie... proszę patrzec...

Istotnie płynęło! — Starzy dwaj leśni w mgnieniu oka spuścili kobylicę nową o trzech nogach, zrobioną z potężnej jodły. Na łódce płynąc, przepławili ją za prąd popod drabinę, ustawili i przymocowali drabinę. Wszystko to na pięć minut przed nadpływem głównego drew zastępu. Nie uciekło im jak może trzy sągi. Do pospiechu, prócz „djabłów i piorunów“, przyczyniła się gorzałka, której dwa garnce kazał łowczy przynieść z karczmy pobliskiej. Za jej pomocą udało się ustawić i drugą kobylicę potężną, i szło wszystko po myśli.

Pan rządca, ów nerwowy! przestał łamania rąk, rozpoczętego na widok umykającego drzewa, bo jak na przekorę płynęły łupki do zatoki, a chłopstwo czekające, wyciągało je osękami, odrzucało i ustawiało w sągi już wytyczone. Przed wieczorem stanęło 400 sagów. Leśnicy uradowani, ustali kląć, rozniecili ogień, zapalili cygara, raczyli chłopów gorzałką, w końcu strudzeni, lecz zadowoleni, udali się do snu.

Pan verwalter, on tylko nie spał! pisał a pisał donos do dyrekcji skarbowej o bzikach leśników.

Łowczy zasie napisał sprawozdanie, załączając rachunek, w którym zapisał i gorzałkę oną i utracone półtora sąga, gdyż resztę złowiono. Wykazała się nadwyżka czterdziestu kilku guldenów w porównaniu dostawy na osi — krom czasu.

Więc uradowany nie marzył jeno o spuszczaniu drzewa wodą, w czem zgadzali się z nim leśnicy wszyscy.

Dyrekcja skarbowa przeczytawszy sprawozdania oba, uwierzyła, że ktoś ma bzika: albo rządca, albo łowczy.

Ale rządca: najprzód, przysłany ze Lwowa, z bióra prezydjalnego, znany z gorliwości urzędowej; dalej, posłuszny rozkazom i życzeniom nawet — więc zdolny i dobry. — Łowczy zaś zarozumiały na leśniczostwo swoje, ciągle sprzeciwiał się rozkazom i czynił przeciwnie na odpowiedzialność własną. Na przykład kazano wydzierżawić tracze: on nie wydzierżawił, wziął w zarząd osobisty i dał nadwyżki 200 guldenów. Więc był nieposłuszny! — Kazano sprzedać tracz najlepszy: nie chciał w żaden sposób, wykazując stratę oczywistą. Więc nieposłuszny. Kazano natomiast stawiać tracz parowy w Muszynie: sprzeciwił się, podając przyczynę błahą, że tam nie ma drzewa, a to co jest, rozrzucone w 70 parcellach. Wolał kilka traczów mniejszych w kilku miejscach. Więc nieposłuszny, bo dobry urzędnik, skoro każą, powinien i na lodzie stawiać zamki. Kazano dostawiać sągi na osi: on spuścił je wodą, wykaza

grzebowemu przez Jks. prałata Skupieńskiego, administratora dyecezji Kujawsko-Kaliskiej i rzewna mowa pogrzebowa ks. dziekana Jakubowskiego, b. ucznia zgasłego męża; wszystko to było oznaką czoty i zasług zmarłego, i sprawiedliwem takowych uznaniem przez mieszkańców miasta i okolicy.

Sprawy zagraniczne.

Thiers, jak donoszą dzienniki, codziennie od czwartej godziny rano pracuje niezmordowanie nad projektami do praw, które mają być przedłożone zgromadzeniu narodowemu; najwięcej między temi projektami dotyczy przyszłego budżetu. Dziennik *Bien Public*, półurzędowy niejako organ prezydenta republiki, donosi, iż tenże przygotowuje dla zgromadzenia narodowego mesaż, w którym będzie przedstawiony kompletny obraz czynności przygotowawczych, dokonanych podczas feryj i rozumowane sprawozdanie o stanie umysłów i stronnictw w kraju.

W nocy z soboty na niedzielę przywieziony został z Bell-Isle do Wersalu pod silną eskortą żandarmów Blanqui. Osadzono go bezzwłocznie w więzieniu Saint-Pierre. Wiadomo, że Blanqui skazany był zaocznie na śmierć za udział w zamachu 31. października.

Gambetta zamierza przed zebraniem się zgromadzenia narodowego zwiedzić południową Francję, gdzie republikanie na cześć jego przygotowują uczty w Lugdunie, Marsylii, Tuluzie i Bordeaux.

W wielu departamentach, mianowicie tych, które były zajmowane przez nieprzyjaciela, rady departamentowe po zamknięciu sesji wygotowały adres z podziękowaniem do Thiersa.

Siedmiu osób zostało skazanych na śmierć za zamordowanie jenerałów Lecomte i Clement Thomas.

Aali Riza-basza naczelnik tureckiej artylerji otrzymał rozkaz bezzwłocznego obejrzenia wszystkich fortyfikacyj, głównie zaś leżących nad Bosforem, tudzież przedstawienia projektu ulepszeń, jakie tam należy zaprowadzić. Do Petersburga, do Rustema-beja, reprezentanta Porty przy dworze moskiewskim, pojechał adjutant wielkiego wezyra z ważnemi instrukcjami.

KRONIKA.

Komitet balowy Tow. Opieki narodowej podaje do publicznej wiadomości, że począwszy od dnia dzisiejszego dostać można codziennie biletów na bal 25. bm. odbyć się mający w hotelu Georga pod nr. 5 od godziny 10. do 3. po południu, zaś w dzień balowy do godziny 8. wieczór za okazaniem listu zapraszającego.

Na benefis p. Dębickiego, artysty sceny polskiej, będzie dane jutro „Consilium facultatis" Fredry, Pochód z pochodniami i Czarodziejskie skrzypki (operetka Offenbacha). Na wczorajszem przedstawieniu kuglarza Neubourga teatr był od dołu do góry rozkupiony. Biedny artysta sceny polskiej życzyłby sobie przynajmniej połowy tego dochodu.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa aptekarskiego odbędzie się d. 26. bm. w sali wykładowej chemii akademii technicznej. Porządek dzienny: Sprawozdanie roczne. — Wybór wydziału. — Wnioski członków.

Cholera. W Jankowicach-Małych pow. brodzkim, w Soczapach pow. złoczowskim i w Buczaczu pojawiła się cholera. Od d. 8. do 16. bm. ustała cholera w 4 miejscowościach, w innych zaś 6 miejscowościach przybyło 195 chorych na cholerę do pozostałych 32 chorych, z których wyzdrowiało 68, umarło 42, a pozostało chorych 117.

Wybór uzupełniający jednego członka do rady pow. w Limanowie z grupy gmin miejskich rozpisuje prezydjum ck. namiestnictwa na 12. grud. br. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie i miejscu tegoż zawiadomi się wyborców kartami legitymacyjnemi, które im zostaną doręczone.

Z dworców kolei żelaznych otrzymujemy zażalenie na pp. oficerów, którzy przy kupowaniu biletów nie przestrzegają porządku przepisującego, ażeby do kasy wszyscy kupujący bilety jedną stroną przystępowali, a drugą odchodzili. Panowie oficerowie zachodzą z przeciwnej strony, i każą wszystkim obecnym czekać, którzy poprzód do kasy przystąpili. To wyłamywanie się z pod porządku jest tem dokuczliwsze, ile że wojskowi zwykłych biletów nie kupują, lecz otrzymują karty wojskowe, których wydanie z drugą a dla czekających nudną manipulacją jest połączone.

(J.) **Rawa ruska,** 18. listopada. (*Kor. Dz. Pols.*) Głupstwem jest to wprawdzie, użalać się na zły stan dróg, na bezdenne bagna i wertepy na wszystkich drogach prywatnych, niepodobna jednak nie wspomnieć, że w mieście, w siedzibie ck. starostwa, sądu, wydziału powiatowego, liczącem kilka tysięcy mieszkańców, mającem nareszcie do koła bliżej jak w ćwierćmilowem promieniu kamieniołomy, nie ma jednak uliczki, w którejby przechodzący znalazł błoto niżej kolan. Stan ten należy przypisać opieszałości zwierzchności gminnej, zwierzchności, która z burmistrzem na czele nie troszczy się wcale o porządek w naszem miasteczku, która przez swą niedbałość dopuściła do tego stopnia nieczystości i niechlujstwa, iż wszystkie domy zamieniły się w chlewy a rynek w oborę, na którym, jak to wam już donoszono, setki kup gnoju oczekują litości tutejszego dziedzica, aby ich łaskawie na mocy przysługującego mu przywileju zabrać zechciał.

Otóż urzędowanie władz autonomicznych i burmistrza, który śmiało wyrzec może: "My Antoni z żydowskiej łaski barmistrz miasta Rawy, możemy tylko to czynić, co nie sprzeciwia się woli i interesom tych, którzy mnie wznieśli do tej godności." Obok błotnistych ulic znajdują się tylko ślady rowów; mostów tu wcale nie znają; każdy z mieszkańców tak się wyćwiczył w skakaniu, iż przeskakuje sążniste bagna i jamy; panowie, który urządzają gonitwy z przeszkodami, nie znajdą odpowiedniejszego miejsca nad ulicę miasta naszego.

Władza polityczna słusznie umywa ręce od tej nieczystej i błotnistej sprawy, zaś z wydziałem pow. polemizuje p. burmistrz tak sztucznie, że trudno doczekać się tej chwili, w której wydział powiecie przekonać, iż burmistrz ludzi go tylko obietnicami a mieszkańcy cierpią na tem.

□ **Z pod Śniatyna** 17. listop. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Przewidywanie moje w ostatnim moim liście, że wydział pow. uniewinni niesumiennych wekturantów soli w Rożnowie, ziściło się co do joty; zostali bowiem uniewinnieni. Cała tedy pisanina gminy, która dba o swoje dobro spełzła na niczem; napisano się już tyle w tej sprawie, że plik aktów wystarczyłby kramarzowi do zawijania bryndzy na cały miesiąc, i ten tylko rezultat osiągnie prawdopodobnie gmina. Gmina prosiła przed rokiem Wydział kraj. o załatwienie tej sprawy; Wydział kraj. polecił załatwienie wydziałowi pow. jeszcze na początku tego roku, lecz wydział pow. złożył to ad acta (ulubiona czynność wydziału); przed kilkoma tygodniami gmina odnowiła prośbę u Wydziału kraj. Ten nakazał znowu wydziałowi pow. załatwienie tej sprawy do 14 dni. Ale cóż! wydział pow. widocznie lekceważy sobie polecenia Wydziału kraj. i udowadnia, że takowe odbijają się oń jak groch o ścianę. I inaczej być nie może; albowiem sekretarz tego wydziału odziedziczył prawdopodobnie po starym swoim *Vaterle* rodzonym Polaku *von Draussen „einen deutschen langen Zopf"* i jest tak zabobonnym, że obawia się skrócić ten *Zopf* przynajmniej do połowy, ażeby jak mu niańka mawiała, nie wyrósł mu gdzie kołtun, bo cóż wówczas począć z kołtunem? Mówią że p. sekretarz chce się wybierać w nieco cieplejsze zakątki naszej Galilei, albowiem atmosfera śniatyńska jest dlań za duszną. Jeżeli to nie jest tylko pogłoską, i p. sekretarz na serjo o tem myśli, w takim razie: „Czemuś, ach czemuś nie uleciałeś wraz z bocianami?!"

Sejm uznał nareszcie drogę śniatyńsko-załucką, jako przedłużenie drogi krajowej horodeńskiej, a Wydział kraj. wyasygnował już tymczasowo 15,000 zł. na roboty przedwstępne, które rozpoczęły się już przed kilkoma dniami. Borbifaksów śniatyńskich puszczono tedy w trąbę; dobrze im tak! Nie pożądaj tego i owego a żadnej rzeczy, która jego jest!

Burmistrz śniatyński wybrał się do Wiednia w celu uzyskania opuszczenia z należącego się rządowi od gminy ekwiwalentu w kwocie 22,000 zł. Były burmistrz, p. Niemczewski, zhazardował gminę śniatyńską tak dalece, że pomimo kilkudziesięciotysięcznej gotówki, którą przy odebraniu urzędowania zastał w kasie gminnej, obecnie po 18-letniej gospodarce pozostawił po sobie kilkadziesiąt tysięcy długu prócz powyższej kwoty ekwiwalentowej; nie płacił bowiem ekwiwalentu, natomiast kopał studnie za tysiące, które dziś spragnionemu nie dadzą ani kropli wody; budował młyny za kilkanaście tysięcy, które dotąd (od 6 lat) ani jednego centa dochodu nie przyniosły, przeciwnie kapitał pożerają itp. Pan Zubrzycki musi tedy pracować z wielkiem wytężeniem, aby chociaż jako tako gminę odrestaurować, a tu jak na dobitek oprócz intryg partji Niemczewskiego, przybywa nowa intryga partji Niementowskiego, ajenta banku rustykalnego, który wylazłszy w Śniatynie pewnego poranku jak grzyb po deszczu, jako człowiek zupełnie nieznany, którego zasług dotąd nawet astronomowie odkryć nie zdołali, siłą-mocą chciałby burmistrzować!

Dzieciobójstwa mnożą się w naszej okolicy, a przyczyną jest ślimacze postępowanie sądów w śledzeniu tych zbrodni. Tak np. w Rożnowie powiła włościanka dziecko i potajemnie zakopała na cmentarzu. Urząd gminny dowiedziawszy się o tem dopiero po 9 dniach od ludzi obcych, doniósł o tem przynależnemu sądowi. Zjechała tedy komisja sądowo-lekarska, przedsięwzięła oględziny, i uznała, że dziecię przyszło na świat nieżywe. Naturalnie że lekarze o stanie tym z pewnością orzec nie mogli, albowiem ciało znajdowało się już w drugim stopniu zgnilizny. Tymczasem wieść niesie, że ojciec i matka tej włościanki, którzy wypierali się, jakoby mieli jakąkolwiek wiadomość o stanie swej córki, nietylko o tem wiedzieli, ale nadto tenże sam ojciec niosąc dziecię pod pachą, a za nim mała dziewczynka łopatę, udał się na cmentarz, tamże łopatą przezornie wykroił darń, zakopał dziecię, i darnią tak przyłożył, że nie pozostał ani znak tej manipulacji. Cała tedy gmina jest moralnie przekonaną, że zaszło tu dzieciobójstwo. Ślimacze postępowanie sądu rozzuchwala zwierzęce usposobienie ludu wiejskiego; widać tedy, że p. Pasieczny nie jest tak sprężystym sędzią (przynajmniej tam gdzie potrzeba) jak to kilku mecenasów śniatyńskich twierdzić usiłuje; ręczę, że gdyby p. Pasiecznego jeszcze raz (ale na serjo) zebrała ochota wybierać się ze Śniatyna, tak jak to już przed kilkoma miesiącami uczynił, to cały powiat z wyjątkiem dwóch żydów, dwóch *juris* doktorów i kilku pomniejszych matadorów oddałby mu solenną wizytę pożegnalną.

Kronika warszawska. Redakcja *Gazety Lekarskiej* wychodzącej w Warszawie, ogłasza prospekt na „Przegląd postępów nauki lekarskiej" we wszystkich jej gałęziach i we wszystkich krajach, za rok 1870.

Narody przodujące w rozwoju medycyny, jak Niemcy, Francuzi, Anglicy, oddawna dają podobne roczniki (Annales), lub sprawozdania roczne (Jahresbericht), które mieszczą w sobie treściwy wykład postępu nauki lekarskiej w każdym roku.

Nie wszystkie wszakże gałęzie medycyny będą traktowane zarówno; szczególna uwaga zwróconą będzie na medycynę praktyczną, której nabytki chociażby najmniejsze, znaleść muszą zastosowanie w codziennej praktyce u łoża chorego.

Ponieważ „Przegląd postępów nauki lekarskiej" za rok 1870 jest początkiem u nas tego rodzaju wydawnictwa, przeto dla uzupełnienia przedmiotu, sprawozdanie z każdego działu poprzedzonem będzie krótkim historycznym wstępem na ogólny jego rozwój i kierunek, zaczynając od początku bieżącego stulecia aż do r. 1870, w którym dokonane prace będą przedstawione szczegółowo.

Redakcja *Gazety Lekarskiej* wydaje bardzo pożyteczną „Bibliotekę umiejętności lekarskich". W ostatnich czasach wyszły w tej Bibliotece: tom 3. Policji lekarskiej przez L. Papenheima (przekład Wacława Meyzela) i Nauka o chorobach kobiet G. Velt'a (przekład Mieczysława Gruella).

Przywieziono cały zapas kaftaników z wełny sosnowej, która się wyrabia z igieł sosnowych, obfitujących w olejek żywiczny. Kaftaniki te noszone na ciele gołem, utrzymują umiarkowane ciepło, ułatwiają parowanie ciała i zabezpieczają od gośćca (reumatyzmu). Fabrykacją tych wyrobów zajmują się głównie Niemcy. Obszerne lasy sosnowe, jakie mamy w kraju, przedstawiają obfity materjał, którybyśmy pożytecznie zużytkować mogli.

Śmiertelność dzieci wyznania katolickiego tylko, była w Warszawie w rb. następująca, podług źródeł urzędowych: w styczniu zmarło 374, w lutym 303, w marcu 231, w kwietniu 324, w maju 326, w czerwcu 280, w lipcu 316, w sierpniu 468, we wrześniu 549, w październiku 389. Większa znacznie śmiertelność dzieci w sierpniu i wrześniu niż w innych miesiącach tłumaczy się panującemi w tych miesiącach chorobami, np. dyarja i choroby skóry.

W Wiedniu wskutek rekwizycji lwowskiego ck. sądu karnego przyaresztowano w hotelu „Müllera" na Grabenie jakiegoś właściciela dóbr, nazwiskiem Jan hr. Vozalowski (nie słyszeliśmy jeszcze podobnego nazwiska). Miał on po dokonaniu rozmaitych oszustw wydalić się ze Lwowa i schronić się do Wiednia.

Od Redakcji. Panu B. w Bursztynie. Sprawa „gmachu krajowego" przedstawioną była bardzo wyczerpująco w Sejmie — była tam także mowa o realności pana M. i wyluszczono powody, dla których nie nabyto tej realności; dla tego nie umieszczamy uwag pańskich.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 20 listopada. Obwieszczenie: W dyrekcji pocztowej jest około 100 cetnarów papieru zużytego do sprzedania. W Nowem siole pod Zbarażem wszedł w życie z dniem 2) bm. urząd pocztowy. Konkursa: Posada adjunkta przy sądzie powiatowym w Starym Sączu. Posady pocztmistrzów: 1) W Toporowie za kontraktem i kaucją 200 złr. Dotacja 180 złr. rocznie, ryczałtowe kancelaryjne 36 złr. i wynagrodzenie roczne w kwocie 480 złr. za utrzymywanie codziennych jazd posłańczych między Toporowem i Sokołówką i napowrót. 2) W Kuczumare za kontraktem i kaucją 200 złr. Dotacja 180 złr. rocznie, ryczałtowe kancelaryjne 36 złr. i wynagrodzenie za posyłki piesze w kwocie 70 złr. 3) W Starej soli za kontraktem i kaucją 240 złr. dotacja roczna 240 złr. ryczałtowe kancelaryjne 43 złr. 4) W Alwerni za kontraktem i kaucją 200 złr. Dotacja roczna 180 złr., ryczałtowe kancelaryjne 36 złr., i wynagrodzenie za posyłki piesze 144 złr. Podania należy wnieść w przeciągu dwóch tygodni w drodze politycznej władzy c. k. dyrekcji poczt we Lwowie.

Z Surochowa otrzymujemy pismo następujące: „Upraszam o umieszczenie następującej odpowiedzi na artykuł umieszczony w nr. 315 i 316 *Dziennika Polskiego*.

Jakkolwiek mało mnie zawsze obchodziły i obchodzą ujemne zdania dr. Mochnackiego o działaniu mojem w sprawach publicznych, gdy jednak tym razem paszkwil jego dotyczy zarządu funduszem publicznym, poczuwam się do obowiązku przesłania następującego wyjaśnienia:

Otrzymawszy ze strony wiarogodnej, poufne lecz szczegółowe doniesienie, że pertraktuje się zawieranie pewnych spółek, bliżej tu określić się nie dających, uprawniające do uzasadnionego przypuszczenia iż przy nastąpić mającem wydzierżawieniu myta mostowego na drodze krajowej pod Jarosławiem w drodze licytacji, znacznego obniżenia dotychczasowego czynszu obawiać się należy, zawezwałem dotychczasowego dzierżawcę do wniesienia oferty na następujące trzylecie o 500 złr. od dotychczasowej wyższej w drodze akordu, co też tenże po długich namowach powodując się ostatecznie moją radą, uczynił. Obawa moja prócz powyższego doniesienia miała za sobą prejudykat z licytacji odbytej w r. 1865, przy której, wskutek podobnych okoliczności, czynsz spadł z 6023 złr. na 5000 złr., miała dalej za sobą i tę ważną okoliczność, że fundusz krajowy nie posiada własnego domu mytniczego, i że jedyne dwa domki, w których pobór myta u wjazdu na most umieszczonym być może, są w posiadaniu jeden obecnego, drugi byłego dzierżawcy.

Czynsz najwyższy, jaki był kiedykolwiek pobierany od czasu istnienia myta w roku 1862 wynosił 6023 złr., czynsz ostatni, czyli bieżący wynosi 5654 złr., oferta zaś, o której mowa, opiewa na 6154 złr., jest zatem o 500 złr. rocznie wyższą od dotychczasowej, a o 131 złr. rocznie wyższą od najwyższej, jaka dotąd kiedykolwiek była uzyskaną. W przeciwstawieniu z rezultatem tym akordowym — pouczającym niejako być może rezultat odbytej równocześnie w wydziale powiatowym jarosławskim publicznej licytacji na wydzierżawienie drugiego myta pod Jarosławiem na drodze ku Pruchnikowi istniejącego, przy której zamiast dotychczasowego czynszu 3460 złr. osiągnięto ofertę, opiewającą na 1821 złr., przy której zatem czynsz spadł prawie o połowę.

---

zysku kilkanaście od sta i zysku na czasie 50 od 100. Więc nieposłuszny!

Zebrano takich nieposłuchów kilkanaście: i łowczy poszedł w odstawkę jako nieposłuszny, gdyż skarb przenosi posłuch nad zysk. Nieudolności ani przeniewierstwa nie można mu było zarzucić. Biedował całe dwa lata, ale bieda (ciężka) nie złamała go; chociaż nie mógł przeboleć, że mu nawet gorzałki onej nie przyjęto w rachunek. Po dwu latach śledztwa, referent leśnictwa koronnego galicyjskiego uznał go niewinnym zarzutów, uznał zdolność i pracę, uznał krzywdę wyrządzoną: łowczy przywrócon do urzędu, wynagrodzono mu stratę i podwyższono płacę. Gorzałki jednak nie zapłacono.

Verwalter zaś ów, wystawił piękne łazienki w Krynicy, gdyż istotnie znał się na budownictwie. Budował jednak na wzór śp. hr. Skarbka we Lwowie: — bez pisania, z rachunkami w głowie. I zamąciły się myśli w głowie jego czynnej, lecz rozogniowej. Przeląkł się łowczego przywróconego... przybrał sobie do głowy ... chciał sobie podrzynać gardło ... a w końcu zdał się do sądu karnego, iż jest złodziejem, iż okradł skarb na 3000 zł. Koniecznie żądał uwięzienia.

Uwięziono więc acz z wstrętem, sąd nie przypuszczał pomięszania zmysłów. Śledztwo jednak wykazało mylność zeznań. Skarbowi należało się 3000 guldenów — a jemu biedakowi płacy budowniczego należało się coś 2500, kilka set guldenów znalazło się w rachunkach — brakowała setka, którą złożyła żona. Wypuszczony na wolność umarł w dni kilka.

Dotąd skarb nie może przypuścić pomięszania zmysłów: wdowa z dziećmi w nędzy.

Lecz jakiż sens moralny? Oto ten:

Łowczy ów odebrał zakaz powtórny najsurowszy, nie spuszczania drwa Popradem, pod utratą służby!

Prześwietna c. k. dyrekcjo skarbowa: Czy może nie tak było?

O zakazie spuszczania sągów wodą, wywiedziały się niebawem gromady: cena wywozu nie tylko że się podniosła ogromnie, ale poprostu nie chcieli wozić. Dlaczego? woleli kraść i sprzedawać za ceny dowolne. Kradzieże leśne przybrały rozmiary bajeczne prawie, a to tem bardziej, że sądy nie karały kradzieży, lecz sądziły szkodników leśnych.

Nastały zimy dokuczliwe, a brak paliwa dawał się we znaki, a to tem ciężej, że po lasach gniły sągi stare, a Sącz leży w pobliżu gór lesistych.

Zmieniono przecie prawo dotyczne, szkodników jęto karać za złodziejstwo leśne.

A był w Starym Sączu naczelnik, pan Laukota, niegdyś oberamtmann arcyksiążęcy rakuski, lubił łowy, więc nienawidził kłosowników i złodziejów leśnych. Do tego trzeba mu się było wykazać mnogą liczbą spraw pokończonych: więc jął sądzić złodziejów leśnych. Znalazła się wieś, w której cała rada gromadzka (przepraszam g e m e i n a) była wplątana w złodziejstwo leśne. Zapozwał — ale panowie radni odmówili posłuszeństwa. Niektórzy z kmieci chcieli udowodnić, że kradli już ojcowie i dziadowie — więc i im wolno. Ale pan Laukota nie znał żartów. Naczelnik gminy onej wielce się zdziwił, gdy poranku pewnego żandarmi przywiedli doń podwójciego i jednego z panów radnych — okutych za ręce. Jeszcze bardziej zdziwił się, gdy zapytali: czy pójdzie natychmiast do sądu, czy nie? Bacząc, że gotowi okuć go jak prostego jakiego śmiertelnika, zebrał się i stanął do sądu.

A było to jeszcze przed zniesieniem kary cielesnej.

Laukota sądził: parobków na kije, a gospodarzy na pieniądze i więzienie. Parobcy byli przy pieniądzach, bo zawsze kradzionego drzewa trzecinę kradali sobie. Więc każdego kija chcieli odkupywać guldenem. Nadaremno! Pan Laukota wołał: A nie kradnij złodzieju i kazał bić po kilka i kilkanaście kijów. Gospodarze zaś do kozy na tydzień i miesiąc jak padło. Gwałt, krzyk! że to herezja, tyranja, morderstwo, że pójdą do cesarza w deputacji. Ale on nic!

— *Popamiataju ony mne! dal ja im semse we znaki!* — mówił opowiadając. I istotnie klną go po dziś dzień.

Najgorzej zaś było, że nie było kogo wybierać do Rady, ani do sejmiku: bo wszystko karane o złodziejstwo. Nie wiem jak z tego wybrnęła autonomia.

Po karze nastał żal — i — i — ostrożność! Kupowali np. buka na pniu, a wozili go całą zimę. Sągów zaś jak nie dostawiali tak nie dostawiali. Dowiedziawszy się zaś, że Laukota przeniesiony a bić nie wolno, broili po staremu.

Sągi gniły w lasach — spławiać możnaby ich było latem, ale łowczy nie śmiał, mając zakaz pod utratą służby. Bywaliśmy jak łaknący wody na okręcie, tak my bez drzewa wśród lasów.

W końcu zjechał sam pan Oberforstrath — co miał organizować zarząd skarbu koronnego w Galicji. Chodził po górach na podziw, gdyby młody jaki uczeń leśnictwa: a liczył i liczył drzewistość lasów i dochód z nich. Dochód okazywał się nie wielki, bo sągi gniły a spławiać nie wolno. Czemu? — nieumiał odpowiedzieć... Lecz radził nieprzekraczać zakazu.

Niezadługo sprzedano lasy skarbowe, między nimi starosądeckie.. Pan Oberforstrath był pośrednikiem między rządem a panem Kirchmajerem.

Wkrótce Kirchmajer odprzedał je z zarobkiem, bo nie liczył co niosą, ale co mogą, co powinny nieść.

Spółka wiedeńska niebawem wystawiła tracz parowy w Rytrze tj. w miejscu, kędy istotnie jest drzewa, i dokąd z dalsza spławia się Poprutem.

Poprut wzgardzany przyszedł w uznanie jako arterja przemysłu. Za pomocą spławu rzną 10.000 bierzwion i wzwyż. Znaleźli się kupcy i zakupili wszystko co się tylko zerznie.

O drwa opałowe popyt bezustanny: sągi jednak nie gniją w lesie. Dzięki zarządowi dawnemu, doszła cena sągu w Nowym Sączu do 13 guldenów — jak we Lwowie na kolei.

Obecnie 640 sągów spławionych a raczej spuszczonych Poprutem stoi na brzegu przy gościńcu w Biegunicach. Żydkowie chcą je zakupić ryczałtem aby dowolnie ceny podnieść w Nowym Sączu. Zarząd rytterski wzbrania się przenosząc sprzedaż z ciepłej ręki urzędom i drużynom urzędników lub spółkom mieszkańców w Nowym Sączu.

Chłopi zaś owi, złodzieje przedtem, dziś zarabiają grube pieniądze przystawą berwion, zbijaniem ich w tratwy i spławianiem w dół. — Spuszczeniem sągów wodą: oszczędzono 1.280 podwód pod berwiona.

Są więc zyski większe jak bywały — jest wygoda — i są skutki dobre np. poprawa złodziei, rozmiłowanie w pracy. Wyładniały: okolica i lud!

Czemuż to pierw tego niebyło?

Oto nie rządzą ludzie biurowi, powagi pułek z papierami, nie popłaca posłuszeństwo niedorzecznościom, lecz prosta znajomość rzeczy.

Spółka do zarządu wzięła (horribile dictu!): leśniczego niegdyś kameralnego odstawnego w stan spoczynku. Powiedziała mu słówko mądre:

— Damy panu tyle a tyle, damy panu pieniędzy obrotowych; ale musisz nam dać zysk i rachunek ścisły... inaczej precz! — Zato wolno panu dobrać sobie ludzi, leśniczych, leśnych i t. d. — lecz kontrolora i magazyniera my panu damy. Kto pana nie usłucha — z urzędników, których sobie przyjmiesz — tego oddal do 10 dni. Jak nam zaś nie dasz zysku, oddalimy ciebie. Zgoda?

— Zgoda!

Że mu zaś nie narzucają rozkazów niedorzecznych, jeno czysto leśno-gospodarskie, na które on przystał z góry, jako objęte programem gospodarki rozumnej: — nie podpada zarzutom nieposłuszeństwa i może robić swoje.

Kasjer kontroluje dochód i rozchód — magazynier berwiona i rzeźbinę — także sągi, ogółem materjał: rządca rozporządza zdając sprawę ścisłą z czynności dokonanej wedle programu. — I gospodarka idzie należycie.

Czemu to pierw tego nie było: czemu to rada rozumna była nieposłuchem, a spust wodą, bzikiem.

Do wiadomości niechaj to posłuży zarządowi dóbr koronnych: krajowemu!.. nowemu!

Dwa te rezultaty w jednym czasie, — w jednej miejscowości i radzie i tą samą władzą autonomiczną w drodze akordu i w drodze licytacji uzyskane, mogą, jak sądzę, rzucić niejakie światło na płonność lub uzasadnienie obaw, dla których, mając ofertę odpowiednią, niekoniecznie licytacji sobie życzyłem.

W obec pierwszego zatem osiągniętego rezultatu, przedstawiłem radzie wydziału powiatowego ofertę akordową do przedłożenia Wydziałowi krajowemu. Na wniosek p. Mochnackiego jednak, większością trzech głosów przeciw dwom, uchwalono nie konkomitować powyższej oferty, pomimo obaw, przezemnie przytoczonych.

Gdy jednak większość ta była więcej formalną, aniżeli rzeczywistą, bo wliczając głos prezesa, byłyby właściwie trzy głosy przeciw trzem, przeto przedkładając Wydziałowi krajowemu odmowne zdanie wydziału powiatowego, przedłożyłem zarazem relację przeyzdjalną od siebie, w której obawy me wyłuszczyłem, podniosłem, że zabezpieczenie funduszu krajowego od znacznej straty ważniejszem mi się być wydaje od nadwyżki, choć bardzo problematycznej, jednak możliwej, decyzję zaś nad różniącemi się zdaniami ocenieniu Wydziału krajowego pozostawiłem.

Rada Wydziału krajowego jednogłośnie potwierdziła ofertę za zdaniem mojem, wbrew zdaniu większości wydziału powiatowego i poleciła temuż zawarcie kontraktu i przedłożenie takowego sobie do potwierdzenia.

Gdy kontrakta o dzierżawę myt zawierają się według jednobrzmiących blankietów litografowanych, przez Wydział krajowy raz na zawsze przepisanych, gdy zatem zawarcie kontraktu zawsze i w każdym razie ogranicza się wyłącznie na wpisaniu w przepisane blankiety: osoby, przedmiotu, czasu trwania dzierżawy i wysokość czynszu, te zaś cztery kardynalne szczegóły w obecnym wypadku jasno i w sposób niewątpliwy w reskrypcie Wydziału krajowego już oznaczone i przepisane zostały, gdy zatem wydział powiatowy, którego informacyjne zdanie odmienne już Wydziałowi krajowemu było znane, gdyby nawet chciał, nie mógł i nie miał prawa zmienić w czemkolwiek decyzję Wydziału krajowego — nie miałem i ja prawa, a tem mniej obowiązku — poddawania tej rzeczy, raz już przez radę wydziału powiatowego opiniowanej, a przez władzę przełożoną mimo to przesądzonej, po raz wtóry pod bezskuteczne obrady tegoż wydziału i poleciłem kancelarji sporządzenie mechaniczne kontraktu przez wciągnienie do litografowanego blankietu, dat w reskrypcie Wydziału krajowego zawartych, i przesłanie takowego Wydziałowi krajowemu. Postępowanie takie w tym wypadku uważam tem bardziej za uzasadnione, że w myśl instrukcji, wydanej Wydziałowi przez sejm w r. 1868, wydziały powiatowe w zarządzie drogami krajowemi de jure żadnej nie mają władzy, żadnej atrybucji, żadnej kompetencji, są tylko, lub nie są, według woli Wydziału krajowego delegatami jego, i to tylko w granicach tej delegacji, jednem słowem, są tylko wykonawcami woli owej władzy, która wyłącznie i samodzielnie funduszami krajowemi zawiaduje, i prócz sejmowi, nikomu z tego zarządu nie ma zdawać sprawy. Wyrażenie Wydziału krajowego, że sporządzenie kontraktu porucza wydziałowi powiatowemu, nie może przecież tak być rozumiane, jakoby czynność ta manipulacyjna miała się odbywać przy stole radnym, tak, jak np. każde doręczenie nakazane przez Wydział kraj. nie wykonuje się przez zebraną radę, lecz przez woźnego powiatowego, a mimo to zwykle porucza się nie woźnemu, lecz w ogólnikowych wyrazach wydziałowi powiatowemu.

Na najbliższej sesji jednak przedłożyłem reskrypt Wydziału kraj. do wiadomości wydziału pow., przy której to sposobności już nowsze się odezwały przy stole radnym, albowiem radny, dr. Mochnacki, raptem wystąpił jako prywatny pełnomocnik nie nazwanej strony, i dowodząc szkodliwości zawartej umowy, wniósł dodatkową imieniem jakiegoś nienazwanego, jemu tylko znanego przedsiębiorcy.

Oferta ta jednak ku największemu zdziwieniu, zabezpieczała na wypadek licytacji tylko tenże sam czynsz 6154 złr., który już był uzyskany. Jedynie na taki wypadek, gdyby Wydział krajowy w drodze drugiego akordu, bez licytacji, nieznanemu oferentowi dzierżawę chciał stanowczo przyznać ofiarował dr. Mochnacki jako podwyższenie czynszu o 500 złr.

Gdybym w całym trakcie tego interesu mógł był mieć choć jedną chwilę wątpliwości o tem, czy oferta przezemnie zalecona przedstawia rzeczywistą wartość wydzierżawionego przedmiotu, wątpliwość taka po przeczytaniu oferty dr. Mochnackiego, musiałaby tak mnie, jak i każdego obecnego z różnego rodzaju manewrami licytacyjnemi opuścić.

Jeżeli bowiem, jak to tak dosadnie twierdzi dr. Mochnacki, przedmiot dzierżawiony wart był rzeczywiście o tyle więcej, a najmniej 6654 złr., jakimże celem i jakiem sumieniem ofiarował on radny oferent i referent w jednej osobie, ten szlachetny obrońca funduszu krajowego na nieprawdopodobniejszy wypadek akordu 6654 złr., a w tem 400 złr. mniej, a na prawdopodobniejszy wypadek licytacji 6154 złr., a zatem 1000 złr. mniej od minimalnej zdaniem jego wartości. Dla czegoż nie ofiarował on wtedy 7000 złr. bez warunków, a właściwie, jeżeli frekwencja się rzeczywiście w trójnasób powiększyła, dla czegoż nie ofiarował p. Mochnacki odpowiedniego czynszu, co najmniej 15000 złr.?

Fakt zaś, że tę mniemaną rzeczywistą wartość ofiarował dr. Mochnacki jedynie i wyłącznie pod warunkiem takim, który nietylko najwyższa w kraju władza autonomiczna, lecz każdy uczciwy prywatny uznałby za niegodny siebie, zatem pod warunkiem, o którym z góry wiedzieć mógł i wiedzieć musiał, że się ziścić nie może, że uwłaczałby godności i stanowisku Wydziału krajowego, że zatem jest absolutnie niemożliwy, ten właśnie fakt najlepszym jest kluczem do rozwiązania pytania, jaka jest, istotnem, bo liczebnie namacalnem zdaniem jego — nie ad usum dziennika, lecz ad usum kieszeni — wartość tej dzierżawy. Możebne było może przypuszczenie, że Wydział krajowy przy jawnej i niewątpliwej niekorzyści mógłby odstąpić od drogi akordu, na którą był wszedł, i wejść napowrót na drogę licytacji, lecz na taki wypadek dr. Mochnacki umiejętnie Wydziałowi krajowemu ani centa zysku nie zapewniał a nadto przedstawiał w zamian za dzierżawcę dotąd najskrupulatniejszego, spokojnego i rzetelnego (co sam mu przyznawał) oferenta X., którego nazwać nie chciał. Wolno zatem przypuścić, że oferentem tym mógł być i ten sam przedsiębiorca, który trzymając poprzednio to myto, ciągłe rości pretensje, z ratami zalegał, i któremu ostatecznie fundusz krajowy z ugodzonego czynszu znacznie upuścić musiał, którego zatem prawdopodobnie Wydział krajowy do dzierżawy za żaden czynsz, choćby najwyższy, nie chciałby dopuścić.

Lecz wiedział doskonale dr. Mochnacki prócz tego, że cofnąć akord zawarty i to z człowiekiem znanym i pewnym na to, aby równocześnie zawrzeć akord inny, i to z osobą niewiadomo dla czego zachowującą incognito, z osobą zatem, o której wydział kraj. nawet wiedzieć nie mógł czy w ogóle według ustaw cywilnych ma prawo zawierać ugody, Wydział krajowy żadną miarą nie mógł, i dla tego mógł śmiało dr. Mochnacki na taki jedyny wypadek ofiarować 500 zł. aukcji.

Lecz aby przypadkiem i z tego jeszcze kija co nie wystrzeliło, jeszcze i tu dr. Mochnacki rozważnie dla ofiarowanej aukcji pozostawił otwartą — tą razą już niemylną i niezawodną — tylną furtkę.

Jako doświadczony doradzca prawny nie mógł bowiem niewiedzieć, że dla oferty samoistnej, opiewającej na 6654 zł., potrzeba co najmniej kaucji w wysokości 665 zł. Kaucja zaś przez niego złożona według kursu urzędowego warta jest zaledwie 590 zł. (1000 zł. konwertowanego długu państwa wal. aust.) Wiedział zatem i wiedzieć musiał, że ta oferta jego już dla samego braku przepisanej kaucji w żadnym razie nie mogła być uwzględnioną.

Mimo to wszystko jednak, gdy w chwili wniesienia oferty kontrakt znajdował się jeszcze nie zatwierdzony w kancelarji wydziału pow., oferta dr. Mochnackiego przedłożoną została wraz z niezatwierdzonym kontraktem Wydziału kraj., który słusznie oceniając jej wartość, takową z dosadnem umotywowaniem odrzucił, a równocześnie kontrakt zawarty zatwierdził.

Nie pomoże tu nic dr. Mochnackiemu także przytoczenie okoliczności, że gdy posiadam dwa folwarki i gorzelnię nad mytem mostowem, zarząd majątku mego zwykł zawierać ugodę z dzierżawcą myta, mocą której za zrzeczenie się prawa przeprawiania fornalek w bród, lub wyprzęgania koni licowych przed mytem wjeżdżając do miasta, należytość taryfowa 8 kr. kontraktem zniżoną zostaje do 6½ ct. od pary koni. Ugoda ta przedstawia obydwom stronom korzyści, każdy dzierżawca chętnie ją zawrze, a obecny zawiera ją nietylko ze mną, lecz i z innymi właścicielami folwarków, będących w podobnych co i moje topograficznych warunkach. Aby zaś rabat 1½ ct. od pary koni wynosił kilkaset zł., potrzebaby przeprowadzić przez myto corocznie kilkadziesiąt tysięcy koni, a cała taryfowa należytość musiałaby wynosić rocznie tysiąc kilkaset zł.

Gdybym ja sam na świecie miał dwa folwarki i gorzelnię nad mytem, możeby obliczenie dr. Mochnackiego mogło być uważanem za prawdziwe, lecz mają je tylu innych. Cóż oni wszyscy pomyślą o takiej arytmetyce, a głównie o takim arytmetyku! Czyż nie będą uprawnieni z tego obliczenia i z tego twierdzenia czynić tysiączne wnioski o wszystkich twierdzeniach innych!

Nakoniec co do faktu, który przytacza dr. Mochnacki, że czynsz za inne myta na drodze bełzecko-jarosławskiej podniósł się o 50%, to prawdziwości tego twierdzenia jak najmocniej zaprzeczyć muszę — przeciwnie, obliczywszy w przecięciu, ile na każdym z 5 myt w powiecie cieszanowskim wynosi nadwyżka uzyskana przy licytacji, okaże się, że tyleż w przybliżeniu wyniosła i nadwyżka na szóstym mycie pod Jarosławiem.

Opisując tu cały przebieg sprawy tak, jak go każdej chwili stwierdzić mogą akta Wydziału kraj. i wydziału pow., nie mam bynajmniej ani chęci, ani potrzeby, ani też nadziei wpłynienia na zmianę zdania dr. Mochnackiego o tej sprawie.

Jak zwykle różniliśmy się w zdaniach na sesjach wydziału pow., jak nie godziliśmy się wzajemnie na stawiane nasze kandydatury na posłów sejmowych, tak zapewne zrezygnować mi także wypadnie na to, abyśmy kiedykolwiek w ocenieniu tego co godziwe i co poczciwe w zapatrywaniach naszych zgodzić się mogli.

Dla współobywateli zaś, których wybór dał mi tytuł do ingerencji w tej sprawie, i którym właściwie do obowiązku tłumaczenia się publicznego z postępowania mego poczuwałem się, pochlebiam sobie, że niniejsze wyjaśnienie, własnoręcznym moim podpisem opatrzone, będzie raz na zawsze dostatecznem, dla tego na wszelkie dalsze zaczepki odpowiadać nie będę.

Przyjm szanowny panie redaktorze itd. *Władysław Badeni.*

Z Wiednia.

Do *Czasu* piszą z Wiednia pod dniem 19. listopada: „Wczoraj wieczór delegacja polska, pod przewodnictwem dr. Zyblikiewicza odbyła pierwszą, dziś drugą konferencję. Wiadomo, iż prezes koła zaprosił deputowanych naszych na naradę do Wiednia, w chwili, kiedy powołanie br. Kellersperga było niewątpliwem. Program przypisywany powszechnie temu mężowi stanu, gorliwe poparcie, jakie znajdował ze strony organów centralistycznych a zwłaszcza *Nowej Pressy*, tudzież niektóre pomysły p. Kellersperga zdolne były w wysokim stopniu zaniepokoić opinię publiczną w Galicji. Pomijamy już zamiar zwinięcia tak ważnej dla kraju naszego instytucji, jak ministra dla Galicji, lecz pomysł p. Kellersperga, aby Rusinów użyć jako broni przeciw Polakom, nawet Niemców uczciwych musiał oburzyć. Pisałem wam o wysłaniu powiernika p. Kellersperga do Lwowa dla zawiązania stosunków nie z tymi Rusinami, z którymi Polacy w serdecznej pragną żyć przyjaźni, lecz z tymi Rusinami, których wzrok sięga po za granice państwa austrjackiego. Faktem jest, iż ks. Pawlików bawił w Wiedniu. Z rządem, co z żywiołami krajowi naszemu wrogiemi szukał punktu zetknięcia, co zamierzał wznowić teorję czasów zawojowania Polaków przez zaszachowanie ich Rusinami, Galicja nie mogłaby była żadną miarą się pogodzić. Tu łagodność i giętkość nie byłyby na swojem miejscu. W przewidywaniu takich to ewentualności byli zwołani posłowie polscy; mieli oni może oświadczyć, iż opozycja bierna byłaby odpowiedzią kraju, na podobne pomysły p. Kellersperga."

Obrady koła polskiego, rozpoczęte d. 18. skończyły się d. 20. b. m., a odbywały się pod wpływem rezultatów rokowań p. Grocholskiego z Andrassym. Sam minister Grocholski, był przy nich obecny, i podług doniesień, jakieśmy otrzymali, w konferencjach ze swoimi ziomkami, obstawał przy stanowisku konstytucyjnem. Życzeniem hr. Andrassego ma być stworzyć taki gabinet przedlitawski, któryby mógł liczyć na poparcie Niemców i Polaków konstytucyjnych, ustalić rząd centralny obok nadania Galicji odrębności prawodawczej i administracyjnej.

Konferencja Polaków znalazła się tedy w tem miłem położeniu, sformułować ostateczne warunki, pod którymi delegacja polska może ewentualnie w Radzie państwa popierać rząd przedlitawski. Rezultat obrad jest taki, że znane przedłożenie galicyjskie Hohenwarta uznano za niedostateczne, i wrócono do postanowień rezolucji, ale niestety nie poprawiono jej podobno pod względem najkardynalniejszego punktu finansowego, t. j. że nie państwo krajowi, ale kraj państwu ma wyznaczać kwotę. W zamian za przyznanie odrębności Polacy obowiązują się przyczynić w Radzie państwa do ustalenia (stabilizowania) konstytucji; inaczej wystąpią z niej. W kwestji wyborów bezpośrednich konferencja delegatów miała postanowić, że uchwała zależy od sejmów i jest prawem sejmów. Na tym to punkcie rozchwieją się prawdopodobnie układy. Delegaci nasi zapominają, że są reprezentantami Galicji, której ma być nadana odrębność, i która ma być wyjętą z pod wyborów bezpośrednich. Tylko więc jeden wzgląd na interes polski powinien nimi kierować.

Jeżeli Czesi nie chcą wyborów bezpośrednich, niechaj przyjdą do Rady państwa i bronią swej pozycji. My nie mamy obowiązku bronić cudzych interesów z upośledzeniem swych [illegible]

Jak tego domyślaliśmy się słusznie, konferencja delegatów polskich w Wiedniu uchwaliła nie brać żadnego udziału w zjeździe federalistów w Pradze. Wybrała owszem komisję do strzeżenia interesów polskich przy nowej formacji rządu, która się odbywa pod egidą Andrassego, z zaniechaniem ogólnej ugody, a podniesieniem jedynie ugody z Galicją.

Rozwiązanie wszyskich sejmów ma być rzeczą postanowioną.

Przedwczoraj lwowski organ bałamutności miał lucidum intervallum. Wypowiedział on przyjaźń Moskalom pragskim, którzy przez tyle lat dawniej służyli za narzędzie germanizatorom w Galicji, od lat tylu służą za narzędzie naszemu śmiertelnemu wrogowi, a zadosyćuczynieniu naszym żądaniom zawsze z całą wściekłością się sprzeciwiali, a mimo to posiadają tyle bezczelności, iż śmią nawoływać na nas o sprzeniewierzenie się jakimś obowiązkom wdzięczności czyli solidarności wobec nich zaciągniętych.

Dzisiaj jednak przemogła znowu dawna słabość tego organu dla tych naszych przyjaciół, od których nas zaiste Boże uchowaj; zjazdowi ich w Pradze, życzy *Gazeta Narodowa* najlepszego powodzenia i spodziewa się, że przyłączenie czarnych członków Wydziału Górno-ustrjackiego do Moskali pragskich i wsteczników z Tyrolu i Vorarlbergu, nada mu niesłychanej świetności. Ale nie mamy poprzestać na tem pium desiderium. *Gazeta Narodowa* czyni tym przednim strażom Polski, jak się oni sami raz nazwali, czuły wyrzut: „Czyżby rozmyślnie federaliści nie pojmowali, dla czego na d. 18. b. m., a więc na trzy dni przed zjazdem pragskim zwołano zjazd delegatów polskich?

Domyślny czytelnik nie trudno odgadnie co to ma znaczyć.

Tymczasem pokazuje się, że zjazd federalistów w Pradze kompletnie wywrócił koziołka. Zapowiedzieli wprawdzie swe przybycie Słoweniec Costa, z Górno-Austrjaków klerykały Brandis, Falkenhayn i Weim, ale zaproszeni posłowie z Gorycji, Istrji, Tryestu, z Dalmacji, wogóle wszyscy, którzy jeszcze z całym cynizmem nie przyznają się do moskwicyzmu, wymówili się naprzód od tego zaszczytu. Nieszczęsna *Gazeta Narodowa* sama musiała podać telegram, że „na zjeździe delegatów polskich uchwalono nie brać udziału w zjeździe pragskim."

Ostatecznie pp. Rieger et consortes uznali potrzebę odroczenia wystawy federalistycznej na później, aby szczupłą liczbę uczestników zasilić Słowianami z drugiej połowy monarchii i urządzić w ten sposób komplet moskiewsko-panslawistyczny. Nie wdając się w długą polemikę podnosimy tylko, że zarówno autorowie artykułów fundamentalnych, wraz z ich organami, do których lgnie organ bałamutności, jak i *Nowa Presse* i jej klika są najzacieklejszymi otwartymi wrogami praw naszych, że organ bałamutności podsuwa nam przyjaźń dla tejże kliki, a przyznaje się z wszelkim cynizmem do wzgardzonej miłości dla szajki moskalofilów i wsteczników. To niepodlega wątpliwości, że skoro Falkenhayn, Clam-Martinitz, Thun i Rieger przyjdą do steru, mniej jeszcze niż obecnie będzie można występować w obronie prawdziwych interesów polskich i tylko organa służalcze będą miały otwarte pole. Śmiesznemu wezwaniu, byśmy przytoczyli to, co *Neue Presse*, której „ugoda z Polakami" już wisi nad głową, wrzeszczy, jakby w malignie, wcale nie zamyślamy zadosyć uczynić, ani też naruszyć przywileju *Narodówki* zapełniania swych łamów tłumaczeniami najniedorzeczniejszych bredni.

Pesti Naplo pisze: „Osią polityki hr. Andrassego może być jedynie zupełne rozwinięcie i upewnienie stosunków naszych do Niemiec. Co do Włoch, powinien wejść w ślady swego poprzednika, a wtedy na dobrej będzie drodze. Względem Francji monarchia austrjacko-węgierska powinna trzymać się ściśle w granicach współczucia, jakiego wymaga bolesne odrodzenie się tego wielkiego narodu. Na wschodzie nareszcie może hr. Andrassy nowe torować drogi, może być twórczym; w tych sprawach spadek zostawiony przez jego poprzednika, nie jest zadawalniającym, a nawet nie podobna go użyć. Hr. Beust szedł przez pięć lat pomacku, nie mógł więc rozstrzygnąć stanowczo, a tem mniej pomyślnego osiągnąć rezultatu. Tutaj trzeba dla monarchii austrjacko-węgierskiej taki pozyskać wpływ, do jakiego zupełne ma prawo tak ze względu na bogatwo swoje i rozgałęzione stosunki handlowe; należy tam wyrobić przekonanie, że państwa naddunajskie mają w monarchii naszej życzliwego i silnego przyjaciela, a nie wroga lub łup do podziału."

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń. 21. listopada. Potwierdza się, że hr. Adolf Auersperg otrzymał polecenie złożyć gabinet przedlitawski.

Wiedeń d. 21. listopada. godz. 10 m. 35 rano. Akcje kredytowe 310.10. Anglo-austr. 272.70. Kolei Karola Ludwika 260.50 kolei połudn. 203.50. franco-austr. 123.40. Tramwaj 228.—. Banku Union 262.75 Losy z r. 1860 100.—. Napol. 9·31; Usposob. —.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 20. listopada, 2. godz. — min.

Jednolity dług państwa w banknotach 58 złr. 05 ct., w srebrze 67 55 Losy pożyczki z 1860 r. 99.80; Akcje banku wiedeńskiego 319.00; Akcje banku kred. 308 30; Londyn 116.90; Srebro 116.90, Napol. 9.31, Dukat 5.58;

Akcje banku franko-austr. 123.50 węgierskie akcje kredyt. 129.—; Akcje banku ang. austr. 268 20; Banku Związk 264 25; kolei Karola-Ludwika 259 50 kolei siedmiogrodz. 177 75; kolei połudn. 204 30; kolei alföldzkiej 186.—; kolei państwowej —.—; kolei lwowsko-czerniow. 170.—; kolei węg. półn. 163.75 kolei półn. 213 50; kolei Rudolfa 165 50; kolei węg. wschodniej 121.75, kolei Elżbiety 249.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.50; losy z roku 1864 139.—; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 20. listop., 6 godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 193.— kredytowe 309 40 banku ang. austr. 270 20, banku obrotowego 186.50, kolei Karola-Ludwika 259.50, kolei połud. 203.60; banku franko-austrjackiego 124.50; losy poż. tureckiej 68.—; banku budown. 93.70; Losy węg. poż. 98.—, kolei państw. 397.50 wied. Związku ban. 230 50, Napoleondor 9.32; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 162.—; Usposobienie: stałe.

Paryż. Renta —.—; Lombardy; — — Usp. —

Berlin. Mosk. noty bank. 82¼ austr. akcje kredyt. 176.¼; lombardy 115.¾ akcje galicyjskie 110¼; kolei państwowej 226.½; kolei rumuńskiej 45¼; austr. noty bankowe 85.11/16 Usposobienie —.

Wrocław. Pszenica 102, żyto 72, owies 83, rzepak zim —.

Przyjechali do Lwowa d. 20. i 21. listopada.

Hotel Zorża. Jan Jaruntowski, z Rohatyna. Adolf Rakowski, z Polski. Stanisław Rozwadowski, z Kurowic. Hubert Dürselen, z Cöln.

Hotel Angielski. Wiktor Brzozowski, z Załucza. W. Rubczyński, z Stanina. E Wisłocki, z Siedlca. H. Kuhn, z Anglii. Ludmila Jaczewska, z Podola.

Hotel Krakowski. Teodor Glückseli, z Chodorkowiec.

Hotel Europejski. Józef Nowakowski, z Żółkwi. Mikołaj Chitrowa, Ferdynand Fleiszer, R. Walicki, Jan Tamulewicz, z Moskwy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.) Odchodzą:

ze Lwowa do Brodów i Złoczowa o godz. 6 m. 11 rano.

" " 12 " 12 wieczór.

Przychodzą:

po Lwowa z Brodów i Złoczowa o godz. 9 m. 53 wieczór.

" " 2 " 19 w nocy.

Lwów, z Izby handlowej d. 20. listopada.	płacą	
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Kar.-Ludw.	258	25
" Lwow.-Czern	169	75
B hip. gal. z wpł. 50%	122	—
Banku kraj. z wpł. 40%	—	—
II. Listy zastaw. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73	50
Banku hipot. gal. 6%	88	75
Gal. zakład kred. włośc.	90	50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyj	76	10
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	—	—
IV. Monety.		
Duk. holend.	5	53
Dukat cesarski	5	55
Napoleondor	9	27
Pół imperjał rosyjski	9	45
Rubel rosyjski srebrny	1	84
Rubel rosyjski papier.	1	59
Pruskie bilety kasowe	1	74
Srebro	116	50
Wiedeń 18. listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	57	90
5% " " " sreb.	67	60
" Obl. ind. niż. Austr.	95	—
" " " czeskie	98	—
" " " węgiersk.	79	75
" " " galicyj.	75	50
" " " bukowiń.	73	75
" " " siedmiog	75	40
Pożycz. głodowa galic.	—	—
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr	109	25

Listy zastawne.	płacą	
5% Banku nar. los.	—	—
4 " galicyjskie	73	—
5 " "	83	—
6 " gal. zakł. kred. wł.	90	50
5 " węgierskie losow.	88	50
5 " zakł. kred. austr	104	50
5 " zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86	50
5% Domin. pań. 120 zł.	120	75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	239	—
" " " 1854	92	—
" " " 1860	99	75
" " " 1864	138	50
" Comorente	24	50
" Kredytowe	185	55
" żeglugi parowej na Dunaju	97	—
" księcia Salm	42	—
" księcia Palfy	28	—
" ks. Klary	36	—
" hr. St. Genois	31	50
" miasta Budy	32	—
" ks. Windischg.	24	—
" hr. Waldstein	22	—
" hr. Keglevich	14	—
" Rudolfa	14	50
Akcje bank. i przemysł.		
Banku narod. austr.	811	—
Zakładu kredytowego	305	50
Żeglugi par. na Dunaju	596	—
Kolei półn. Ferdynanda	21	27
" rządowej fr. a.	394	—
" zachodn. c. El.	248	50

	płacą	
Kolei Pardubickiej	179	—
" południowej	200	40
" Galicyjskiej	258	25
" Czerniowieckiej	169	50
" węg. półn. wsch.	163	50
ks. Rudolfa 200 zł. wa	164	—
Akcje kol. Alf. fiumań.	185	50
" " Kosz.-Bogum.	191	50
" " Siedmiogrodz.	178	75
" " Cisańskiej	252	—
" " wschod. węg.	121	25
" " austr.-północ. wschodniej	221	50
" " Franc.-Józefa	210	75
Akcje banku anglo-aust.	265	20
" " anglo-węg.	96	—
" Zakł. kred. węg.	129	50
" bank. franko-aust.	122	80
" " węgierskiego	97	50
" " kraj. galic. we Lwowie	—	—
" wied. d. obr. płod.	202	50
" galic. hipoteczn.	—	—
" austr. związkow.	103	50
" dla obrot. ogóln.	18[illegible]	25
" Tow. han. pł. leś.	32	—
Obligi pierwszeństwa.		
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	—	—
" (sr. pr. 100 złr. w. a.	95	—
(Emis. 1862) " "	93	50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136	—
" " Emis 1867 fr.	133	75
Kolei połud. St. 500 fr.	111	—
" Bony 1870-1874 6%	229	50
Kol. poł. C. F. 100 zł. mk.	90	25

	płacą	
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	86	50
" " w sreb. 5% wa.	105	75
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93	—
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	—	—
— — w srebrze "	96	75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105	—
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100	76
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79	25
" Emisja 1867.	90	50
Kol. Sied. złr. 200 w. a	90	15
" ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90	75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102	—
Tow. żegl. par. na Dun. za 100 złr. m. k	—	—
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	100	50
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102	—
Waluty. Cesars. korony	—	—
" dukat na wagę	—	—
" " obrączk.	5	59
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9	33
Fryderyki	—	—
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11	75
Imperjały rosyjskie	—	—
Srebro	116	90
Srebro, kupony	116	—
Talary związkowe	2	—
Pruskie bilety kasowe	1	74

Po pierwszy raz w Europie

widzieć można

na placu hr. Gołuchowskiego

żywego, prawdziwego

Nowo-Zelandczyka

czyli tak zwanego

ludożercę.

Ludożercy są najniebezpieczniejszą i najsrożazą rasą ludzką i przeważnie oddają się rabunkowi i mordowaniu białych ludzi czyli Europejczyków. Jeżeli ludożercy bogom swoim niosą ofiarę, to człowiek przeznaczony na to obecny jest wyrokowi, który wydaje naczelnik a który opiewa na spalenie.

Ludożercę nie należy porównać z murzynem.

Ludożercę powyższego przedstawiałem we wszystkich niemal miastach Europy i upraszam o liczne zwiedzanie tego ciekawego okazu.

Co godziny odbywa się od 10. zrana do 7 wieczór karmienie gołębiami, kurami i królikami. 2016 1—1

Ostatnie przedstawienie o godzinie 7. wieczór.

Przez państwo poręczone wielkie

LOSOWANIE PIENIĘŻNE

zawiera wygrane po

100.000 talarów pruskich

w pomyślnym razie jako najwyższą wygranę. jakoteż pr. talarów 60 000 40 000. 20.000, 16.000, 12 000, 10.000 2 po 8.000, 6.000. 4 po 4 800, 4 400, 5 po 4 000, 5 po 3.200, 7 po 2.400, 21 po 2 000, 3 po 1 600. 36 po 1 200, 102 po 800, 206 po 400, 256 po 200, 381 po 80 i 27 950 po 44. 40, 20 tal. itd.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego poręczonego losowania pieniężnego jest urzędownie ustanowione i nastąpi już

dnia 20. grudnia b. r.

Do tego ciągnienia kosztuje za przesłaniem kwoty w austr. notach bankowych:

1 cały oryginalny los (żadna promesa) złr. 3.50
1 połowa oryginaln losu (żadna promesa) „ 1.75
1 ćwierć oryginaln. losu (żadna promesa) „ 1.—

które w najodleglejsze strony natychmiast z zachowaniem tajemnicy rozsyłam. Pieniądze wygrane jakoteż urzędowe listy ciągnienia rozdawane bywają natychmiast po rozstrzygnieniu.

Uprasza się o łaskawe jak najrychlejsze udawanie się z całem zaufaniem do niżej podpisanego domu bankowego, któremu szczęście szczególnie sprzyja, pod adresem: 1997 1—15

Siegmund Heckscher, Hamburg.

1971 **Pomazanie** 5—16

i skutki tegoż, jakoto: **odpływ nasienia i wycieńczenie** leczy z pewnym skutkiem **Dr. Kaczander** ***w Wiedniu*** **Stadt, Riemergasse Nr. 11. Honorarjum 20 złr.**

W browarze Prochaskich nr. 63¹/₄ jest

Lodownia z piwnicą

zaraz do najęcia. — Bliższa wiadomość u właścicieli pod nr. 71¹/₄ w domu Wgo Sikory, ulica Szeroka (Kopernika.) 1984 5—5

Konie do sprzedania.

Para pięknych koni do sprzedania. Bliższa wiadomość u stajennego na ulicy Zielonej nr. 41 dom Wgo Baworowskiego we Lwowie. 2004 8—8

Medycyny i chirurgii Doktor

L. Gottlieb Kraus

emeryt. sekundarjusz kliniki i oddziału dla chorób syfilitycznych wiedeńskiego c. k. powszechnego szpitalu, ma swój

Zakład ordynacyjny dla chorób tajemnych i skórnych w Wiedniu.

Stadt, Werderthorgasse 3 II Stock.

Godziny ordynacyjne od 10—2 i od 4—8 wieczór.

Pisemne konsultacje zostają natychmiast załatwiane. a medykamenta i instrukcje w każdym żądanym języku przesyłano. 2011 2—21

Moja 20letnia praktyka, znaczne doświadczenia, które robić w pierwszym i największym szpitalu dla chorób płciowych sposobność miałem, a przytem moje umiejętne prace na polu syphilodologii dostarczają największego poręczenia, iż chorzy doznają szybkiego i radykalnego wyleczenia.

MĘŻCZYZNOM

cierpiącym na pomazanie, odpływ nasienia i wycieńczenie

udziela *pewną pomoc* na podstawie umiejętnych badań i długoletniej praktyki szpitalowej pewien dr medycyny i chirurgii, dawniej lekarz asystujący na klinice dla syfilitycznych w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, za pomocą prostego, żadnego bolu nie sprawiającego postępowania, które również i **listownie** może być zastosowane. 1947 8—20

Adres zakładu ordynacyjnego:

Wien, Kärtnerstrasse Nr. 6 ersten Stock.

(Godziny rozmowy od 9 — 5.)

Losy seryjne muszą wygrać.

Aby takowe każdemu w najłatwiejszy najkorzystniejszy sposób zrobić przystępnemi, urządziliśmy następujące **Towarzystwo losowe**, każde po 20 uczestników:

na **20 sztuk losów brunszwickich**
oprócz **1 sztuki brunszwickiego losu seryjnego,**
12-miesięcznych rat po 5 złr.

2001 3—12

na **20 sztuk c. tur. 400 frank. losów**
oprócz **1 sztuki brunszwick. losu seryjnego,**
16-miesięcznych rat po 7 złr.

Wygrane, które w 10 ciągnieniach corocznie zrobione być mogą, wynoszą przy losach brunszwickich **talarów 80.000. 40.000. 20.000. 6.000. itd. srebrem**, przy losach tureckich **franków 600.000. 300.000, 60.000 itd w złocie. Wygrane brunszwickich losów seryjnych wypłacane będą** uczestnikom **po 31. grudnia** a przy składaniu ostatniej raty powyższe losy tymże wydane.

Do każdego Towarzystwa można osobno przez nadesłanie pierwszej raty przystąpić.

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR,“
Wien, Wollzeile 13.

Ostatnie miesiące roku wywołują zawsze nadzwyczajny **ruch** targu efektów na naszej giełdzie; każdy kapitalista albo spekulant korzystać będzie chętnie, aby tę pomyślną chwilę zużytkować dla siebie z **jak najlepszym skutkiem.** — Do przyjmowania poleceń na c. k. giełdę poleca się 1956 1—16

Bank- und Börsengeschäft von

Carl Stein,

Wien I. Tiefer Graben 17.

Filja i kantor wymiany w Bernie Adlergasse 11.

1956 7—16

Nowo zrestaurowana kawiarnia teatralna

A. Żmudzińskiego i M. Kosteckiego.

Podpisani zawiadamiają Szanowną Publiczność, że już obecnie zaopatrzyli powyższą swoją kawiarnię w najrozmaitsze przewyborne artykuły do picia i jedzenia a to:

W **Likiery** krajowe i zagraniczne, **Szampany** w większych i mniejszych butelkach, **Madaira, Malaga, Cherry, Bordeaux** na butelki i kieliszki; tudzież

wina austrjackie i węgierskie, nakoniec

w piwo Schwechackie i Okocimskie.

Z przekąsek wyliczymy: **Szynkę, Ozór, Polędwicę, Salami, Sardynki, Ser emmentalski, Jaja gotowane** itd. tudzież

Beaufsteak i Bulion gorący.

Artykuły powyższe będą zawsze w znacznym zapasie począwszy od teraz przez całą zimę (szczególniej podczas redut i balów w karnawale). Szczególniej zalecamy Szanownej Publiczności naszą

Filję CUKIERNI

(obok powyższej kawiarni) z elegancko urządzonym salonem **dla DAM** i niepalących tytoniu.

W cukierni tej dostać można obok wyżej wymienionych artykułów o każdej porze **świeże ciasta, lody** tak latem jak i zimą, w najlepszym gatunku **cukry, czekoladki** różnego rodzaju, **owoce smażone** krajowe i zagraniczne, na koniec wielki zapas **strojnych pudełeczek francuskich.**

Powyższa **filja cukierni** przyjmuje wszelkie zamówienia na

PIECZYWA ŚWIĄTECZNE

jako też pieczywa na **uroczystości okolicznościowe;** sporządza więc **torty, lody, galarety, cukry wystawne** itp.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności zostajemy zawsze na jej usługi.

Uniżeni
A. Żmudziński i M. Kostecki.

1992 4—6

Księgarnia F. H. RICHTERA

we Lwowie

poszukuje zdolnych kolporterów

2014 pod korzystnemi warunkami. 2—3

1969 **Cierpiących** 3—12

na

kurcze epileptyczne, padaczkę,

pląsawicę lub konwulsje perjodyczne, leczy listownie i z niezawodnym skutkiem

Dr. Seferowicz w Brodach.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1833 12—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Zaraz przy złożeniu pierwszej raty gra się na wszystkie wygrane.

Już dnia 1. grudnia b. r.

ciągnienie losów państwowych z r. 1864 z wygranemi

złr. 250.000, 220.000, 250.000, 200.000, 250.000

ciągnienie tureckich losów premiowych po 400 franków z wygranemi

franków 600.000, 400.000, 300.000, 200.000, 600.000.

Te powszechnie tak ulubione losy sprzedaję na **raty miesięczne** po

złr. 5 tylko

albo też w formie Towarzystw gry.

Towarzystwo losowe
na 10 sztuk losów z r. 1864 po złr. 100.
Rocznie 5 ciągnień,
z wygranemi po złr. 250.000, 220.000, 200.000 itd.
W ratach miesięcznych po złr. 8.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział w wygranych na wszystkie 10 losów.	Po złożeniu ostatniej raty zostanie wydaną każdemu uczestnikowi 1 szt. losu z r. 1864 na 100 zł.

Towarzystwo losowe
na 20 sztuk losów z r. 1864 po złr. 50.
Rocznie 5 ciągnień.
z wygranemi po złr. 250.000, 220.000, 200.000.
W ratach miesięcznych po złr. 4.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział wygranych na wszystkie 20 losów.	Po złożeniu ostatniej raty zostanie wydaną każdemu uczestnikowi 1 szt. losu z r. 1865 na 50 zł.

Towarzystwo losowe
na 20 losów tureckich premiowych po 400 frank.
„ 20 losów z r 1864 po złr. 50.
Razem rocznie 11 ciągnień,
z wygranemi po złr. 600.000, 400.000, 300.000 itd.
W ratach miesięcznych po złr. 6.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział w wygranych na wszystkie 40 losów.	Po złożeniu ostatniej raty będą wydane każdemu uczestnikowi 1 los turec. premiowy na 400 fr. 1 los z r. 1864 na złr. 50.

Towarzystwo losowe
na 10 losów z r. 1864 po złr. 50.
„ 10 losów węgiersk. premiowych po złr. 50
Razem rocznie 9 ciągnień,
z wygranemi po złr. 250.000, 200.000, 100.000 itd.
W ratach miesięcznych po złr. 5.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział na wszystkie 20 losów.	Po złożeniu ostatniej raty będą wydawane każdemu uczestnikowi 1 los z r. 1864 na złr. 50. 1 los węgier. premiowy na zł 50

Pojedyncze losy na raty

albo też kilka losów w grupach

policzają się u nas taniej niż gdziekolwiek indziej.

Polecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, także za pobraniem pocztowem.

Zakupno i sprzedaż

wszelkich rodzajów papierów państwowych, przemysłowych, listów zastawnych, losów, monet złotych i srebrnych pod najprzystępniejszemi warunkami.

We Lwowie w listopadzie 1871.

O. M. BRAUN dom bankowy i wymiany.

2017 1—?

KANTOR WYMIANY

Banku krajowego galicyjskiego

1834 11—?

we LWOWIE

przy wałach Hetmańskich w domu JO. księcia Ponińskiego,

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne złote, jako też wszelkie losy.

kupony wszelkie wypłaca się

pod najkorzystniejszemi warunkami.

Węgierskie 100 guld. losy premiowe, których ciągn. d. 15. listop. br

Tureckie 400 frankowe losy, z 6 ciągnieniami rocznie

Książ. sasko-meiningskie losy, z 3 ciągnieniami rocznie.

Losy Rudolfa, z 2 ciągnieniami rocznie.

Losy kredytowe, z 4 ciągnieniami rocznie.

Losy państwowe z r. 1864 z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy są **do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najściślej.

FILIA C. K. UPRZ. ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu

podaje do wiadomości

że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½ procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem

5 „ 14 „

5½ „ 30 „

1835 10—?

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.